EWA TOMANEK

ur. 1953; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, babcia, Władysława Łobodowska, Cyganki, kradzież

Cyganki

Babcię okradły z porcelany Cyganki. Kiedy babcia już była sędziwą kobietą, skończyła te 80 lat i nie mogła chodzić, jak wcześniej wspomniałam, mieszkała już wtedy nie na Chopina, a w wybudowanym przez siebie domu na Węglinie, przy ulicy Parysa 22. Mieszkała tam sama i nie mogła chodzić, [więc] chodziło o to, by może ktoś do niej przychodził, robił zakupy, gotował. Wszyscy młodsi byli zajęci, bo pracowali zawodowo, więc nie było możliwości, by każdego dnia w godzinach południowych przyjeżdżać do babci. I wówczas [ona] wpadła na pomysł, żeby zwrócić się o siostry z PCK, że może takie osoby po prostu mogłyby jej pomóc. Zaczęła rozmawiać, puściła w eter, że ona szuka sióstr PCK. No i przyszły dwie Cyganki. Najpierw były przemiłe, przedstawiły się, że są siostrami z PCK. Babcia bardzo była ufna, przyjęła je do domu, poprosiła, żeby zrobiły sobie herbatę, one pozamiatały, posprzątały, rozejrzały [się], odbiły sobie klucze – o czym babcia nie wiedziała – wiedziały, co gdzie leży, co by je interesowało, no i wyszły. Umówiły się, że przyjdą następnego dnia i będą przychodzić i pomagać. Babcia była bardzo zadowolona. Następnego razu przyjechały z pomocą, samochodem – Fiatem 125, bo takie wtedy jeździły, kierowcą był mężczyzna. One weszły, już nawet nie pukały, miały klucze, to sobie wszystko pootwierały. No cóż: siąść przy osiemdziesięcioletniej kobiecie – żaden problem: jedna stała i powiedziała, żeby [babcia] siedziała, jeżeli chce żyć; to co chciały, wzięły, zapakowali i odjechali. Znaleziono te Cyganki, ale jedna zaczęła symulować, że jest bardzo chora, milicja wówczas zawiozła je do lekarza, a one z przychodni uciekły i właściwie na tym się skończyło.

A zginęły pamiątki, bezcenne pamiątki z jej życia: trochę tej porcelany, którą tak kochała, być może biżuteria, ale tego to nie wiem – jeżeli ją miała, to na pewno wzięły, bo ja nie mam żadnej biżuterii po babci. W kredensie wybito szybę kryształową, też trudno było o jej rekonstrukcję, za szybką stała ta porcelana, babcia zamykała [ją] na kluczyk – nie znalazły kluczyka; taką płaskorzeźbę królowej Jadwigi wykonanej z gipsu, nie wiem, czy miała jakieś pieniądze. W każdym razie takie

rzeczy, które wiadomo, że są związane z życiem i gdzieś się je gromadzi, każdy [ten] przedmiot jest dla kogoś [obcego] nieistotny: filiżanka, pierścionek, a tutaj chodziło o takie wspomnienia bezcenne. Myślę, że to był też jej dramat. Ten incydent był właściwie takim początkiem jej załamywania się psychicznego. I na to podłoże doszła właśnie informacja o śmierci jej brata. Ona już coraz mniej mogła sobie z tym wszystkim poradzić. Ginęła w oczach. I to zapalenie płuc – jeżeli był tak osłabiony organizm, zwłaszcza psychicznie – dokonało dzieła.

Data i miejsce nagrania	2009-03-04, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"